

Polonian.com

szukaj...



www.polonian.com - Linki - Kontakt

21-07-2003

Strona główna

Aktualności

Wybierz dział:

Polonia

Kraj

Opinie

Za i Przeciw

Polityka

Gospodarka

Kultura

Komentarze

Publicystyka

Wybierz autora:

Z.M. Rurarz

E. Kos

P. Korycki

Sł. Bobrowski

W. Głowacki

Czytaj innych

Przegląd prasy

Wybierz

Archiwum

Szukaj

- ▶ Strona główna
- ▶ Odsyłacze
- ▶ Redakcja
- ▶ Ogłoszenia
- ▶ E-mail
- ▶ Prenumerata

Redakcja
Polonian.com

07402

Jeszcze jedna partia?

Zdzisław M. Rurarz

21-07-2003



Z krajowych pism, które czytam, na pierwszym miejscu stawiam tygodnik "Politykę" i nie tylko ze względu na dawne sentymenty, jako że czasem gościłem na jej łamach, ale dlatego, że najwięcej mogę się z niej dowiedzieć co naprawdę dzieje się w kraju. Zasluga to przede wszystkim Zespołu Redakcyjnego, w którym pierwsze skrzypce gra "pleć piękna", co nie oznacza, że nie mam najwyższego uznania dla "płci brzydkiej", wśród której prym wiedzie Daniel Passent (nie odwdzięczam się w ten sposób za odwagę Passenta, kiedy wszyscy inni pisarze w PRL wylewali na mnie kubła pomyj po "stanie wojennym", za stawanie w mojej obronie). Artykuły Janiny Paradowskiej (jak też ustne komentarze, które czasem słyszę w "Wiadomościach" TV Polonia), Joanny Solskiej, Marioli Balickiej (ostatnio niestety coś jakby rzadsze), Jagienki Wilczak, czy Ewy Wilk, choć na tych nazwiskach lista moich ulubionych Autorek nie kończy się, są dla mnie kopalnią wiedzy o tym co się w kraju dzieje.

Stąd artykuł Janiny Paradowskiej pt. "Ordynariusze", zamieszczony w nr 26 (2407) tygodnika, przykuł znów moją uwagę. Autorka pisze w nim bowiem o "ludziach z Ordynackiej" (1). Ludzie ci, od kwietnia 2000 r. zrzeszeni w pozarządowym "Stowarzyszeniu Ruchu Studenckiego Ordynacka", które liczy ok. 3 tys. członków i posiada oddziały terenowe w ośrodkach akademickich w kraju, nie są żadną zakamuflowaną partią (o co tu i ówdzie są posądzani), ani nawet nie reprezentują jednolitego profilu politycznego. Są natomiast mniej lub więcej usadowieni na "świecznikowych pozycjach" w aparacie władzy, partiach politycznych, na uczelniach, w środkach masowego przekazu, a wreszcie w biznesie.

Dlaczego w tej sytuacji nie stworzyli dotąd partii politycznej?

Otóż - jak niektórzy z "ordynariuszy" mówią Janinie Paradowskiej - gdyby tylko Aleksander Kwaśniewski (nosi on legitymację członkowską

POWERED BY
RADIOPOL

Genealogia
Polska

**TSS Komputery
w Chicago**

JJ Light -
prace elektryczne
przełmieszcia Chicago

SARMATA
biuro genealogiczne



Stowarzyszenia nr. 1) zażądał od nich stworzenia partii, to zrobiliby to "błyskawicznie", podobnie jak rozwiązałyby się "natychmiast", gdyby tego od nich zażądał.

Janina Paradowska, informując o tym dość niecodziennym tworze, jakim są niewątpliwie "ordynariusze", dyplomatycznie unika sformułowania na ich temat kategorycznego osądu, ograniczając się jedynie do wypowiedzi, że większych szans w polskiej polityce oni nie mają. Ot, co najwyżej byłiby jeszcze jednym wydaniem "inteligenckiej partii", z perspektywą na zdobycie nie więcej niż 3 procent głosów w wyborach.

Co do mnie, to w odróżnieniu od Janiny Paradowskiej, w dyplomację bawić się nie muszę i stąd na "ordynariuszy" patrzę mniej przychylnym okiem.

Nie mam "ordynariuszom" za złe, że zorganizowali się w klub, jak na warunki polskie o licznych członkostwie i że mają jakieś ambicje odegrania w kraju większej roli, niż już odgrywają. Ba, nie miałbym im też wcale za złe, gdyby nawet chcieli sięgnąć po władzę, ale w otwarty sposób, a nie cichcem przyklejać się do niej. W polityce tak już bowiem jest, że różne środowiska wydają ze swojego łona ludzi, którzy tworzą elity narodowe, a czasem nawet narodowych przywódców. Lepiej, że tak właśnie jest, gdyż wtedy "historyczny przypadek" w tworzeniu się elit i objawianiu przywódcy odgrywa mniejszą rolę. "Silna grupa pod wezwaniem" i jej ewentualny przywódca mają bowiem autentyczne korzenie, a nie dorabiane na siłę, gdy zbiegiem okoliczności dochodzą do władzy.

Fakt zaś, że "ordynariusze" są politycznie niejednocili, dzieląc się na lewicę i prawicę, z częścią stojącą z dala od polityki, też nie jest niczym złym. Identyfikowanie się z grupą może przecież stępić różnice poglądów, nie mówiąc już o tym, że same poglądy mogą ulegać ewolucji. Roman Dmowski jest jednym z takich znanych przykładów, co nawet zyskało mu przydomek "pierwszego" i "drugiego Dmowskiego".

Z tego jednak co pisze Janina Paradowska bynajmniej nie wynika, że "ordynariusze" mają jakiegokolwiek, silnie ugruntowane poglądy, albo choćby chęć politycznego działania. Każę im Kwaśniewski być partią - to nią będą. A jak im zakaże brania się za politykę - to posłusznie ją porzucą. "Ordynariusze" bowiem (choć może nie wszyscy należą do takich), za swojego nie kwestionowanego przywódcę uważają

Aleksandra Kwaśniewskiego. Nie bardzo tylko wiadomo, czy dlatego, że reprezentuje on aktualnie najwyższą władzę w kraju czy może ma jakieś inne cechy przywódcze, które "ordynariuszy" zamieniają w ludzi ślepo mu posłusznych.

Cokolwiek jest tutaj prawdą, źle to świadczy o "ordynariuszach". Ludzie żądni przywilejów, nie mający własnego zdania, z "rękami przy szwach", nie mają kwalifikacji na polityczną elitę narodu. Są to bowiem albo podlizywacze, albo stójkowi, którzy pchają się do przysłowiowego żłobu i stoją tam, gdzie ich się postawi. Reszta ich nie obchodzi.

Co gorsza, tacy ludzie, w sposób zamierzony lub nie, stają się wysoce podatni na przystawanie do ugrupowania typu totalitarnego, nie ważne z lewa czy z prawa.

W tej sytuacji, Polacy powinni wystrzegać się grup pokroju "ordynariuszy". Sami niczego pożytecznego dla narodu nie próbują stworzyć, poza różnymi przywilejami dla samych siebie. Lizusostwo, brak własnego zdania i cywilnej odwagi, oto bowiem cechy, których wydaje się nie brakować "ordynariuszom". A tacy - nie trzeba dodawać - są zawsze bezwolnym narzędziem w ręku różnych przywódców (w przypadku Kwaśniewskiego dość ponadto miernego).

Lepiej więc, żeby "ordynariusze" ani sami z własnej inicjatywy, ani z czyjś polecenia, nie tworzyli żadnej nowej partii, zwłaszcza na polecenie Kwaśniewskiego.

Partii w Polsce nie brakuje, a że są one w sumie do niczego, to nie dowód, że jeszcze jakaś nowa będzie od nich lepsza.

(1)Czytelnikowi polonijnemu, jeśli nie czyta "Polityki", wyjaśniam za Autorką, że chodzi tutaj o dawnych działaczy i członków ZSP, Zrzeszenia Studentów Polskich (w latach 1973-1982 członków SZSP, Socjalistycznego Związku Studentów Polskich), których nazwa pochodzi od miejsca siedziby władz Związku, który kiedyś mieścił się w Warszawie przy ul. Ordynackiej 9.

Zdzisław M. Rurarz - notka biograficzna

[Wróć do listy]

Przedruk artykułów możliwy po zamieszczeniu informacji o ich pochodzeniu - link do Polonian.com.
Wszystkie znaki graficzne i loga użyte w tym serwisie należą do ich właścicieli. Opinie wyrażane w tym serwisie są własnością autorów i niekoniecznie muszą odpowiadać opiniom wyrażanym przez serwis Polonian.com.